№ 90. Kraków, 20 Kwietnia — Czwartek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim: **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze).
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 19 kwietnia.

Znana już jest czytelnikom naszym sprawa referatu profesora Leona Bilińskiego w lwowskiem Kole politycznem, o stronnictwie tak zw. Stańczyków. Wiadomo, że po kilku naradach, po dokonaniu pewnych zmian, przez oponentów proponowanych — w końcu referatu tego nie przyjęto, i dr. Biliński wystąpił z Koła. Wiadomo dalej, jak *Czas* starał się wyzyskać tę sprawę na rzecz swego stronnictwa, na co odpowiedzieliśmy w osobnym artykule. Na tem jednak sprawa się nie skończyła. Redakcya *Czasu* udała się do prof. Bilińskiego przez jednego ze swych przyjaciół z prośbą o nadesłanie jej referatu tego, który obowiązywała się wydrukować w całości, zastrzegając sobie ewentualną polemikę. Życzeniu temu stało się zadość — referat został odesłany i po kilku dniach... wrócił do autora, ponieważ zawiera zbyt silne zarzuty przeciw stronnictwu *Czasu* i dla tego niepodobna go ogłaszać. O faktach tych przekonaliśmy się z listów, które nam do przejrzenia udzielono.

W ten sposób elaborat prof. Bilińskiego został odrzucony przez Koło polityczne, jako posądzony o zamiar „rehabilitowania“ Stańczyków — a następnie został odrzucony przez *Czas*, jako zawierający zbyt ostre przeciw temu stronnictwu zarzuty. Sądzimy, iż przysłużymy się tylko czytelnikom naszym, jeżeli elaborat ten w piśmie naszem w całości podamy. Zdanie uczonego, który stał dotąd na uboczu walk partyjnych, jako objektywny spostrzegacz, ma zawsze pewną wagę. Co do nas, zastrzegamy się z góry, iż nie na wszystkie w referacie wypowiedziane zapatrywania się zgadzamy — i pozostawiamy sobie także swobodę polemiki z szanownym profesorem.

Oto treść dosłowna referatu:

Jakie są znamiona polityki tak zwanych Stańczyków? — i jakie w obec niej należy zająć stanowisko?

Gdy na publicznem zgromadzeniu konstytującem wytknięto „Kołu politycznemu“ trzy główne cele: walkę z moskalofilami, socyalistami i Stańczykami, to zaraz, tak ze strony pewnej części dziennikarstwa, jak i ze strony ludzi chętnych przystąpić do „Koła“, podniesiono zarzut, iż trzecia z tych walk nie jest równie jasną i wyraźną, jak dwie pierwsze. I słusznie. Bo kiedy każdemu wiadomo dokładnie, że antytezę moskalofilizmu stanowi polskość, a antytezę socyalizmu obrona dzisiejszej budowy społecznej, to walka ze Stańczykami stanowi tak długo tylko prostą negacyę, pokąd się nie określi dokładnie, co jest stańczykowstwo i czem zamierza je walczący z niem zastąpić. Wprawdzie w pojęciu wschodniej zwłaszcza Galicyi oznacza wyraz „Stańczyki“ grupę konserwatystów krakowskich, którzy, dzięki jasno wytkniętemu programowi i zwartej organizacyi, zdobyli sobie w Sejmie znaczenie dominujące, którzy silną ręką chwycili za ster polityki krajowej i zajęli najbardziej wpływowe stanowiska w kraju i monarchii. Wszakże pokąd ogół publiczności będzie tylko tyle o nich wiedział i będzie im bezmyślnie zarzucał brak poczucia narodowego i wstecznictwo, nie wdając się w bliższy rozbiór tych zarzutów, potąd nazwa „Stańczyki“ będzie tylko hasłem, na podobieństwo owych licznych haseł politycznych, które według świadectwa dziejów odgrywały tem większą zawsze rolę, im więcej było w kraju materyałów palnych do wojen domowych, lub srogich walk parlamentarnych.

I w samej rzeczy takiem hasłem była powyższa nazwa u nas, począwszy od roku 1869, gdy powstała wśród apatyi po upadku powstania i rozstroju po nieudanej kampanii rezolucyjnej, przez całych lat 13, w których walka Stańczyków z innemi stronnictwami sejmowemi pozbawiała nas wielu ustaw pożytecznych, aż do r. 1881, w którym się nawet rozbiło zgromadzone pod sztandarem tego hasła stronnictwo krakowskie. Gdy zaś właśnie po takiem rozbiciu stronnictwa najsilniejszego w Sejmie, i to pod koniec tegorocznej kadencyi, zachodzi najdogodniejsza sposobność sprowadzenia racyonalniejszego ugrupowania się stronnictw, których roznamiętnienie winnoby bez tego złagodnieć z powodu sprzyjającej nam konjunktury parlamentarnej w Austryi, przeto zawiązane w tak korzystnej porze „Koło polityczne“, winno w uznaniu szkodliwości bezmyślnych haseł politycznych odebrać cechę takiego hasła wyrazowi „Stańczyk“. I w tym celu, jak niemniej w celu określenia programu Koła w stosunku do stronnictwa rządzącego, postawił sobie Wydział zadanie: rozjaśnić powstanie i działalność stańczykowstwa, zbadać podnoszone przeciw niemu zarzuty braku patryotyzmu i wstecznictwa, potępić co na to zasługuje, a uznać, co tego godne, jednem słowem, rozwiązać dla naszego kraju pytanie: jakie są znamiona polityki Stańczyków i jakie w obec niej należy zająć stanowisko?

Nazwa „Stańczyk“ powstała, jak wiadomo, r. 1869 od szeregu artykułów satyrycznych, które się pod tyt.: „Teka Stańczyka“ pojawiły w krakowskim *Przeglądzie Polskim* (t. III, 4 i IV, 1, 2) z pióra autora bezimiennego. Sąd o tych artykułach wypadł słusznie bardzo nieprzychylnie. Bo lubo sam *Stańczyk* (III, 286 sq. i 451 sq.), ubolewający nad uciskiem Polaków w Moskwie, nad hegemonią Niemców w Austryi, nad słabą obroną rezolucyi sejmowej i zbyt małemi atrybucyami Sejmu, jest postacią patryotyczną, a obraz konserwatysty Poloniusza (III, 289 sq.) i liberała Bankrutowicza (III, 461 sq.) zręcznym i niewinnym, to już postacie Aldony (III, 457 sp.) z jej ośmieszoną egzaltacyą dla obchodu Unii lubelskiej, Sycyniusza (III. 294 sq), obrońcy demonstracyj, agitacyj ludowych, dyktatury i frazeologii patryotycznej, jakoteż Brutusika (III, 455 sg), zmierzającego przez tłuczenie szyb itp. demonstracye wywołać prześladowanie policyjne i w dalszem następstwie powstanie zbrojne, — są nacechowane niesprawiedliwie i stronniczo. Wcale zaś ohydnym jest Optymowicz (IV, 1, 117 sq), który w imię całości Polski i nieprzerwalności powstania chce się żywić z kas narodowych, kontrybucyą, krwią i żelazem zabrać się do szlachty, który żałuje, że roku 1864 nie wywołano w Galicyi rewolucyi społecznej, a obecnie pragnie zawikłać Austryą celem jej rozbicia w wojnę z Rosyą. Wprawdzie w obec podniesionego w kraju krzyku oburzenia, autor uznał za stosowne, wytłumaczyć niejako znaczenie Optymowicza w rozmowie Piotra i Pawła (IV, 1, 296 sq) zasłaniając się niebezpieczeństwem dla kraju nie ze strony emigrantów (bo w kraju „są sami tylko wygnańcy, marzący i dążący do lepszej przyszłości“), lecz ze strony niewielu szaleńców, których niechciał denuncyować (bo tylko „konspirator ma coś w sobie policyanckiego“ i odwrotnie), a jedynie wyśmiać, wyrzekając się przytem szydzenia naówczas, „gdy pójdziemy wszyscy na wojnę z Moskwą“ i krew się będzie lała. Gdy wszakże przy tej sposobności autor ponownie dopatruje się w demonstrantach grabarzów Polski, których Moskwa musiałaby stworzyć, jeżeliby ich nie było; gdy dalej zdaniem jego, wynikło z demonstracyi Warszawskich z r. 1861 „skrytobójstwo i i fałszerstwo banknotów“; i gdy w końcu wyprowadzony po raz wtóry na scenę Sycyniusz (IV, 1, 458 sq) zamierza posłów sejmowych przyjąć kamyczkami i błotem, a w sejmie tłuc szyby, aby go zdać na opiekę policyi, — przeto ostatecznie postać Optymowicza pozostaje charakterystyczną przedstawicielką „Teki“.

Otóż łatwo pojąć, że zdrowa opinia kraju a i całej Polski, nie mogła przyjąć bez zgrozy „teki Stańczyka“ w dosłownem jej brzmieniu. Co innego bowiem dowodzić spokojnie ze stanowiska dobra kraju, iż powstanie z r. 1863 sprowadziło na nas, bez zamiaru jego twórców, wielkie nieszczęścia narodowe, a szydzić z jego organizacyi i pośrednio z krwi za nie przelanej; co innego przestrzegać przed pewnemi danemi manifestacyami, a denuncyować ich inicyatorów jako rewolucyonistów i złodziei grosza publicznego; co innego dopatrywać się słusznie w Austryi przedmurza naszej narodowości, a uważać za rewolucyjną każdą myśl narodową, wybiegającą po za granice Austryi. Satyra polityczna ma tylko o tyle racyą, o ile gromi pewne typy polityczne; że zaś takich typów, jak Optymowicz nie było i niema w naszem społeczeństwie, na to dowodem fakt, że mimo przepowiedni „Teki“ nikt nie porwał za broń, nawet w gorącej epoce wojny rosyjsko-tureckiej.

To też trudno zaprzeczyć, że stronnictwo krakowskie, pouczone tym obrotem rzeczy, zaczęło się powoli i stopniowo wydobywać z pod wpływu „Teki“, pod której sztandarem gromadziło się dawniej jawnie, nie wypierając się nawet aż do r. 1876 nazwy „Stańczyków“. Wprawdzie jeszcze po dwakroć odzywają się w publicystyce naszej tony na podobieństwo „Teki“: raz r. 1878, gdy autor broszury „Wielopolski i jego system — z powodu książki p. Henryka Lisickiego“ (Kraków 1878) zapomniał o tem, że przekonania o dobrych stronach w działalności Wielopolskiego, nie zdoła wpoić nikomu ani przez bezwzględny panegirik Wielopolskiego, ani przez szydercze i cyniczne potępienie powstania z r. 1863; drugi raz r. 1879, gdy ten sam podobno autor w broszurze „z sejmem“ (Lwów 1879), stanął w podobny mniej więcej sposób w obronie potrzeby solidarności kraju ze sejmem. Wszystkie natomiast inne wybitniejsze pisma z obozu krakowskiego, ograniczają się już odtąd do poważnej a nie drażniącej przestrogi przed powstaniem zbrojnem, jak np. Popiela „do moich wyborców“ (Kraków, 1877. str. 15 sq), „Na jaw“ (Poznań, 1878, str. 5 sq) itp. Gdyby się zaś wcale stwierdziło prawdopodobne przypuszczenie, że z inicyatywy tego samego obozu wyszło najświeższe pismo krytyczno historyczne Stanisława Z. („porozbiorowe aspiracye polityczne narodu polskiego“, Lwów, 1882), natenczas trudno by było, nie przyznać ponownego u Krakowian postępu w traktowaniu spraw porozbiorowych Polski.

Jeżeli bowiem autor uważa konfederacyę barską za ratunek idei i cnoty narodowej (str. 19 sq.), konstytucyę z dnia 3 maja za testament stuletni (str. 23 sq.) a powstanie Kościuszki za konieczność dziejową (str. 40 sq.); jeżeli ze względu na przewrotność Rosyi (91 str., 124 sq.), tej twórczyni nieszczęść naszych (str. 83) pojmuje i usprawiedliwia powstanie z r. 1830 (57 sq. 126 sq.) a tylko żałuje odrzucenia ofiarowanego Polsce przez Paszkiewicza przed szturmem na Warszawę kompromisu (str. 69 sq.); jeżeli gani manifestacye warszawskie, ale strzelanie do ludu nazywa morderstwem (str. 161): jeżeli nie uważa Wielopolskiego z jego pychą i prowokacyą (str. 201 sq.) za męża stanu (str. 188—9) i nie przypisuje mu zasługi koncesyj, już postanowionych przedtem (str. 197), a wyżej odeń stawia Zamojskiego, nie potępiając go nawet za to, że w październiku 1863 nie chciał stanąć na czele rządu Królestwa (str. 216—7); jeżeli narodowi przyznaje prawo do chwycenia za oręż (str, 235), ale wymaga przygotowania sił dostatecznych, a ztąd uważa za zbrodniarzy organizatorów powstania z r. 1863, świadomych naszej słabości (str. 236—42), uznając równocześnie sumienność dowódzców i poświęcenie żołnierzy (str. 253. 255); jeżeli wreszcie dla braku sił naszych chce kompromisu z trzema rządami, nie wykluczając odeń Litwy i Rusi (str. 268, 9), aż pokąd wojna Rosyi z Niemcami nie dozwoli nam zabezpieczyć sobie przyszłości narodowej (str. 353), to wypowiada w tem wszystkiem zapatrywania, na które można się nie godzić, o które można się spierać, ale których nie można potępić zgóry jako wprost nie patryotyczne, a to niezawodnie wielki krok naprzód w porównaniu z „Teka“ i jej podobnemi pamfletami. Lubo więc zawsze jeszcze pozostała tak zw. Stańczykom śmieszna trwoga przed każdą manifestacyą narodową, choćby ona miała cechę tak wybitnie cywilizacyjną, jak Jubileusz Kraszewskiego, to przecież można wnosić z ich publikacyj świeższych, iż oni zamierzają porzucić drogę, na której zebrali tylko nienawiść przeważnej części mieszkańców kraju naszego.

Pomimo to wszystko nie można powiedzieć, iżby stanowisko z obozu krakowskiego w obec kwestyi narodowych było już wolne od zarzutów. Jakiekolwiek bowiem mogą być w kraju zapatrywania na dzieje porozbiorowe Polski, powstania zbrojne i ich skutki nieszczęśliwe, to pewna, że sposób traktowania tych dziejów, przyjęty w „Tece“ i pokrewnych jej pismach, zasługuje na potępienie. Jak długo przeto stronnictwo krakowskie nie wyprze się jawnie tego skrajnego odłamu swego, który uważa szyderstwo z uczuć narodowych za stosowny środek polityczny, jak długo tak znakomici jego członkowie, jak Szujski w świetnej pracy „die Polen u. Rutenen in Galizien“ (Wien & Teschen, 1882, str. 112), nie wahają się chwalić w obec zagranicy „Teki Stańczyka“ za to, „że potępiła polską politykę konspiratorską,“ tak długo społeczeństwo polskie nie może powziąć zaufania do polityków krakowskich, chociażby nawet chciało uznać, iż zalecona przez nich polityka jest przy obecnej konstelacyi międzynarodowej zgodną z dobrem narodu. Nikt nie może zaprzeczyć, że w imię tej polityki stronnictwo krakowskie zdołało w związku z resztą konserwatystów galicyjskich zjednać nam w Austryi zaufanie korony, wywalczyć nam przynależny wpływ w rządach i przez to, bądź co bądź, podnieść w oczach Europy znaczenie imienia polskiego: ale ogółu publiczności nie zjednywa się dla takiej polityki szyderstwem i potępieniem żywszych uczuć narodowych, lecz spokojną a patryotyczną perswazyą, na jakiej dotąd zbywa jeszcze ogółowi Stańczyków. Pokąd więc Krakowianie nie nabędą takiego spokojnego i godnego sposobu traktowania rzeczy, pokąd nie uderzą częściej w tę stronę, w jaką uderzył wyjątkowo ich główny szermierz w melancholijnym artykule „po dziesięciu latach“ (*Przegl. Polsk.* t. 41, 1876), potąd będą musieli i po dalszych latach dziesięciu użalać się na zapoznanie w kraju (str. 115) i na najniesłuszniejsze niezawodnie posądzenie o wyparcie się idei niepodległości Polski. (C. d. n).

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

Wiedeń, 17 kwietnia,

(C.) Z niedobrą wiadomością przychodzę dziś do Was. Galicya nie będzie mieć sejmu na wiosnę. Może go mieć będzie w jesieni, jeśli nie przeszkodzi temu potrzeba rychłego zwołania delegacyi, które po żniwach w Peszcie obradować mają i których posiedzenia w tym roku wcześnie się odbędą tak, aby potem rada Państwa dość jeszcze miała czasu na uchwalenie przed końcem roku budżetu. Będą więc mieć w takim razie to, czego chcieli, p. Baum i jego polityczni przyjaciele. Będzie czterotygodniowy sejmik, który w pierwszym tygodniu powybiera komisye i odbierze od Wydziału krajowego sprawozdanie *in folio*, aby je złożyć bez załatwienia w archiwach, w dwóch następnych tygodniach przepytluje preliminarz funduszów krajowych, a w czwartym i ostatnim nadsłuchiwać będzie, czy niewybiła ostatnia godzina zamknięcia. Jeśliby kraj niebył zadowolonym z tego, to niech pomni, że rząd zawsze mu jeszcze sprzyja, i jeśli wszystko pójdzie według myśli hr. Taaffego, to Galicya zamiast porządnego sejmu otrzyma jeszcze w tym roku konfessyjną szkołę, podwyższenie kongruy dla kleru parafialnego i kolej transwersalną w Czechach. O kolej zaś transwersalną wzdłuż Karpat niech się już niedopomina. Wszak ją ma — na papierze. Niech więc ją sobie wymaluje na krajowej mapie, rząd przeciw temu nic niema. Taki jest rezultat korespondencyi przeprowadzonej w ostatnich dniach między trzema prezydyami, to jest prezydyum gabinetu, prezydyum namiestnictwa we Lwowie i prezydyum izby poselskiej. To ostatnie najmniej w tem wszystkiem miało do powiedzenia, bo niepodobna mu było sprzeciwić się temu, żeby wszystkie wnioski rządowe na tej jeszcze kadencyi weszły na porządek dzienny Izby, która dla ich załatwienia zasiadać będzie co najmniej do połowy czerwca. W politycznem życiu niezdrowo jest oglądać się poza siebie, można dostać zawrotu głowy. Gdyby teraz popatrzyć wstecz na owe czasy, kiedy autonomiści byli w mniejszości, gdyby przypomnieć, co się mawiało, na owych kongresach i zjazdach opozycyjnych w Wiedniu i w Pradze! Na co daleko szukać, dość przypomnieć te przewodnie myśli, któremi w owym czasie kierowało się Koło polskie. Zdaje się, jakoby się przypominały czasy przedpotopowe. Któryż z członków dzisiejszej większości wątpił w ów czas o tem, że waga polityczna spoczywać winna w sejmach, że w nich jedynie tkwi źródło władzy ustawodawczej, i że tylko w moc danego od nich mandatu, rada państwa może część tej władzy w ich zastępstwie sprawować. A dziś za sprawą tych samych ludzi, po upływie lat zaledwie kilku, sejmy kurczyć się muszą i po kątach chować, aby nie zawadzały rozpanoszonej, jak mówiono niegdyś, uzurpatorce. Przyznam się wam, że wierzę mocno w przysłowia. W nich narody składają swą mądrość, sumę swych doświadczeń. Owóż przypomina mi się francuzkie przysłowie o gorliwości nowonawróconych. Nas w Galicyi razi ono zbyt często, abyśmy mogli o niej zapomnieć. Ale dzisiejsza polityka większości nieda się wytłumaczyć jedynie *par le zèle des convertis.*

Ktoby tak płytkich szukał motywów, mógłby się w ich końcu dopatrzyć w kilkunastu metrach dwubarwistych wstęg albo w kilku szumnych tytułach. Istotna przyczyna głębiej leży. Przyczyna tkwi w tej potwornej sprzeczności, że frakcye, z których składa się mozajkowa większość parlamentu, nie są, prócz jednych Polaków, we własnych domach panami. One się po sejmach swoich niczego spodziewać nie mogą. Uciekają przed

Szkice na pomnik Adama Mickiewicza

W połowie roku zeszłego ogłosił komitet pomnika Mickiewicza konkurs na szkice, których głównem zadaniem miało być niejako zbadanie opinii artystów, jakim sobie pomnik ten myślą i gdzie t. j. na jakim placu miasta Krakowa chcą go ustawić. Myśl na pozór bardzo dobra i liberalna. Lecz przypatrzywszy się bliżej jej następstwom, widzimy, że wytknięto drogę nie najprościej prowadzącą do celu. Bo najprzod Kraków nie jest znowu tak wielkiem miastem, i nie ma zbyt wiele placów do dyspozycyi, by aż zwoływać wszystkich artystów polskich do sądu, który z tych placów jest najodpowiedniejszym. Plac WW. świętych nie nadaje się, ani wymiarami na wielki pomnik, ani też otoczenie jego nie jest tego rodzaju, by sobie na nim pomnik największego wieszcza narodowego pomyśleć można. Plac Szczepański i Mały Rynek pomijając już względy gospodarskie miejskie, są takiemi budynkami otoczone, że nawet najskromniejszem wymaganiom nie odpowiadają; na plantacyach nie widzimy również ani jednego punktu, któryby był dosyć godnym i odpowiadał w zupełności stawianym żądaniom. Może kiedyś utworzą się w Krakowie inne place dosyć piękne, ale dziś ich nie ma, i możemy mówić tylko o tem, co jest. Pozostaje więc tylko jeden jedyny Rynek, plac zamknięty, główne ognisko życia miejskiego, ktory w miarę wzrastającego bogactwa i podnoszącego się dobrobytu, będzie się w przyszłości przyozdabiał, punkt z którym się wiąże tyle wspomnień historycznych, świadek tylu uroczystości narodowych.

Zdaje nam się, że na dowodzenie, iż ten a nie inny punkt jest dla pomnika Mickiewicza najodpowiedniejszym, nie potrzeba wielu słów tracić, a to w obec jednozgodnej opinii całego kraju. A zresztą i sam konkurs stwierdził to najlepiej, bo wszystkie najwybitniejsze szkice życzą sobie mieć pomnik Mickiewicza na Rynku. Zarzut podnoszony, iż każdy pomnik zginie na placu tej wielkości co Rynek, nie jest uzasadnionym, bo jest rzeczą artysty, by odpowiednio do rozmiarow placu pod budowę przeznaczonego, tworzył także pomnik stosownych wymiarów. Ze delej pomnik Mickiewicza ma być pomnikiem samoistnym, nie przyczepionym do jakiegokolwiek miejsca, z którymby go nic, oprócz wspólności jednej płaszczyzny nie łączyło, nikt wątpić nie mógł i nie powinien. Nikt bowiem nie mógł sobie wyobrazić pomnika nieśmiertelnego Adama, przyczepionego do ściętego narożnika pierwszej lepszej czynszowej kamienicy. Zresztą i na to pytanie konkurs dał stanowczą odpowiedź. Czegóż więc miał żądać program przedwstępnego konkursu? Oto winien żądać szkicu w ogólnej sylwecie, na pomnik ustawiony na Rynku, jego przybliżonej wielkości, i usytuowania odnośnie do danego otoczenia. Lecz rozpisywać konkurs raz w tak ogólnej formie jak uczyniono, i pogarszać jeszcze rzecz samą przez dodatkowe przypuszczenie modeli, znaczyło zagmatwać całą sprawę; bo podczas gdy jedni sądzili, że idzie tylko o ogólny szkic, drudzy wystąpili z gotowemi nieledwie projektami w postaci modeli. Wprawdzie komitet mógłby na usprawiedliwienie swoje powołać się na przykłady, jak konkurs na pomnik Wiktora Emanuela w Rzymie, gdzie oprócz kolosalnej kwoty, 9 milionów lirów i powiedzenia że pomnik ma stanąć w Rzymie, nie krępowano fantazyi artysty niczem a niczem. Lecz najprzód Kraków nie jest Rzymem, a 9 milionów lirów, nie 100.000 złr.

Jak powiedzieliśmy, między nadesłanemi 26 pracami, znajdujemy i kompletne projekty i ogólne szkice. Mając pisać jedynie dziennikarską ocenę, nie będziemy się zastanawiali, jak sobie ma radzić jury, by z tego nie jasnym programem stworzonego chaosu wybrnąć. My wierni wypowiedzianej zasadzie, że winien to być konkurs na szkice, uwzględniać będziemy tylko całość, a nie będziemy się wdawać w szczegóły, więcej zwrócimy uwagi na architektoniczną część i ogólny układ i rozłożenie, aniżeli na detaile i szczegółowe pojęcie figur. Lecz i przy tem założeniu, dzięki drugiemu, kwieciście napisanemu programowi, spotykamy nową trudność. Zapomniano oznaczyć podziałki skali, w jakiej mają być szkice wykonane. Jest to na pozór drobnostka, o której tylko mali ludzie pamiętają, a jednak ułatwia ona niepospolicie ocenę, szczególniej gdzie idzie o porównanie większej liczby projektów. Gdyby przy układaniu programu był bodaj jeden rzeźbiarz lub architekt, to o tej drobnostce nie zapomnianoby zapewne. A dzisiaj widzimy, że pominięcie tego warunku nietylko, że wpływa na fałszywy sąd szerszej publiczności, która nie mogąc się orientować w stosunkach figur do całości, bierze rzecz, że się tak wyrazimy dosłownie, i ten projekt uważa za większy w wymiarach, który jest wykonanym na większą skalę.

Po tych kilku wstępnych uwagach, które dzisiaj zapewne nic już rzeczy nie zmienią, lecz mogą utkwić w pamięci do czasu gdy jaki inny konkurs będziemy ogłaszali, przystępujemy do właściwej oceny. Zastrzedz się jednak musimy, że nie będziemy omawiali wszystkich projektów, bo raz nie należymy do zwolenników zasady i „dobre chęci obstoją za uczynek“, i projekty popełnione w imię tej zasady będziemy uważali za nie istniejące, a po drugie szkoła utworzona przez Jana Lama liczy dzisiaj już tylu uczniów, że ci nieomieszkają zapewne rzucić się na smutne ofiary z godłami: „Protazy“, „Ziarno“, „Redde quod debes“, „Ostoja“, „Wojciech Sielanek“, „Primo impeto“ itp.

Szkic z godłem: *Si Deus nobiscum, quis contra nos.* dziwnie się jakoś na pierwszy rzut oka wyróżnia między wszystkiemi pracami. Czujesz, że ten ołówek wiodła ręka mistrza, co swym geniuszem odczuł i zrozumiał wieszcza, któremu pomnik projektuje. Nie widzisz w tym projekcie nawet postaci samego wieszcza, a czujesz, że ten pomnik nie komu innemu, jeno Mickiewiczowi się należy! Te figury przedstawiające utwory największego polskiego poety, tyś już po tysiąc razy widział w twej wyobraźni, po tysiąc razy odczuwałeś je swą fantazyą, nie umiejąc je pochwycić i ubrać w ciało, a tu widzisz je zaklęte i przywiązane do tego kawałka papieru ręką, co umie więzić myśl i nadawać jej formę. Lecz kiedy wyjdziesz z tego zachwytu i podziwu, kiedy sobie uprzytomnisz, z jakiego materyału ma być pomnik wykonanym, kiedy rozważysz, że brąz i granit to nie płótno i farba, a dłuto rzeźbiarskie nie pędzel malarza, ogarnia cię mimowoli żal, że szkic ten musi na zawsze pozostać szkicem. Na świecie, tym świecie realnym, związanym z materyą, wszystko musi podlegać pewnym prawom i warunkom sobie właściwym. To też rzeźba i architektura licząca się z materyałem, który mu na usługi oddano, podlegają innym warunkom kompozycyjnym, aniżeli malarstwo. A w szkicu, o którym mowa znać malarza, przyzwyczajonego do wielkiej swobody w kompozycyi, nie krępowanego warunkami materyału, który niesiony na skrzydłach swej fantazyi, uleciał daleko po za granice, jakich śmiertelnikom mniejszej miary przekraczać nie wolno. Ci muszą mieć na kou możność i środki wykonania, a szkic powyższy odznacza się właśnie wybitnem nieuwzględnieniem tych praw. Nazwijmy więc pracę tę snem artystycznym, pięknym, ułudnym jak sen, lecz odejść od niej musimy z westchnieniem na myśl: czemuż pomnik Mickiewicza nie może być malowanym.

Projekt Cypryana Godebskiego. Na podbudowaniu wznosi się piedestał, przypominający obecną architekturę francuską, narysowany z pewnem zacięciem, lecz jakoś o zanadto grubych detailach. Po bokach piedestału siedzą na krzesłach z poręczami postacie Wallenroda i Grażyny. Na piedestale umieszczona siedząca figura Mickiewicza z głową opartą na dłoni. Stojąca Muza narodowa składa na głowie wieszcza gwiazdę poezyi. Piedestał nadawałby się raczej na pomnik cmentarny, lecz nie na pomnik, który wznosi naród swemu największemu poecie. Dolna podstawa wyrasta z ziemi bez żadnego przejścia. Czyby nie należało ustawić go na jakiejś terasie lub stopniach? Wysokość pomnika 13,75 m.

Model Nro 12, jest jednym z tych projektów, które na pierwszy rzut oka, już widza wiążą przy sobie i zdają się przemawiać do niego jakimś zrozumiałym a wdzięcznym językiem. Nie dla tego by w formach swych przedstawiał coś nowego, lub odznaczał się bardzo oryginalną architekturą, jeno te figury (jest ich dwie Mickiewicz i Sława) mają tyle ruchu, werwy, swobody w sobie, że uderzają oko, usposabiając nas, że się tak wyrazimy wesoło. Nie umiemy sobie zdać z tego sprawy, a jednak tak jest. Na trzech stopniowej terasie, wyrasta kwadratowy cokół w rustykę, na cokole piedestał. Część górna tegoż, stanowiąca przejście do figury traktowana bogato i pięknie, przyozdobioną jest po narożach balustrami brązowemi, we fryzie płaskorzeźby. Na wierzchu

niemi, z czem mogą, na łono tego zgromadzenia, które owładnęły. Więc w Radzie państwa i przez nią gotowe są reformować szkolnictwo ludowe, które tak głęboko leży w przyrodzonym równie jak w pisanym zakresie reprezentacyi krajowej; przez nią reformują prawo wyborcze bez względu na to, że to prawo po dziś dzień stoi zapisane w statutach krajowych, jako wyłączna sejmów atrybucya. To jest cechą polityki utylitarnej, ale jeśli tak dalej pójdzie, to niebawem mówić się tu będzie o zasadach politycznych z tym dodatkiem, z jakim u nas ludzie z gminu zwykli mówić o dzieciach: to moja, z przeproszeniem, zasada. Inne frakcye większości mają przynajmniej wymówkę, odwracając się od sejmów, w których pewną jest dla nich przegrana. Postawiwszy zasadę, jak monstrancyę, na ołtarzu przyszłości, chwytają chleb powszedni z pierwszej lepszej półki, nie pytając, zkąd on się tam wziął. Ale jakąż mają wymówkę Polacy, kiedy przyjmują także na siebie rolę amerykańskiego młynka, co to się sam dobrowolnie według każdoczesnego reguluje wiatru? Polityka czynna i praktyczna jest niezawodnie pasmem kompromisów, ale kompromisów zdania a nigdy kompromisów sumienia. W ogniu walki parlamentarnej można bez własnej winy subtelne granice prześlepić. Dając się co dzień, co godzina, co chwila, w imię sojuszu naginać, najtwardszy w końcu zmięknie i straci siłę odporu. Ale kraj, który na te niebezpieczne i politycznie demoralizujące drogi puszcza reprezentacyę swoją, powinien z podwojoną czuwać nad nią pieczołowitością i wśród krętych manowców podsuwać jej pod oczy ów kompas, którym się na każdym powinna kierować kroku, to jest teraźniejsze i przyszłe dobro narodu. W obec programu czynności Rady państwa, który wam udzieliłem, potrzeba będzie koniecznie, aby kraj ocknął się i stanął przy wybrańcach swoich, dla poparcia jednych, dla pokierowania drugiemi. Można było mieć nadzieję, że reforma ustawy szkolnej już na tej kadencyi nie dostanie się na stół Izby niższej. Można było w tem przypuszczeniu czekać spokojnie, co pod tym względem jesień nam przyniesie. Kiedy jednak rządowi zależy na tem, aby nowela ta przeszła przez obydwie Izby na wiosnę, to nie ma czasu do stracenia. Prasa nasza krajowa nie może w tej kwestyi różnych między sobą żywić zapatrywań. Nie może być, żeby stowarzyszenia fachowe, żeby Rady powiatowe niedopatrzyły tego, że tu nam chodzi o życie. Więc niech się rusza, kto jeszcze w przyszłość kraju wierzy. Nowela szkolna nas zgubi, a sprzymierzeńcy się jej domagają, domaga się jej rząd, w którym dwóch zasiada rodaków! Zmiłujcie się, rozbudźcie tam kraj ze snu.

Paryż, 15 kwietnia.

(Zarzut czyniony Gambecie. — Dwa prądy. — Rozwiązanie Izby i syndykat prasowy).

(≡) Wielki mowca, patryota gorący, człowiek zasług względem Francyi ogromnych, Gambetta, stał się od czasu jakiegoś celem pocisków ze strony większości stronnictwa republikańskiego. Ze strony większości — tak: powtarzam wyrazy te dla tego, żem się zawahał, czy w rzeczy samej przeciwko Gambecie staje większość. Dzienniki byłemu prezydentowi gabinetu wierne nie raz przeczą temu; mówią one jednak, nie o stronnictwie, ale o narodzie, że ten ostatni jego powołuje monarchiczni nawet i to tem śmielej, im bardziej grunt pod nogami tracą. Naród przeto, czy za Gambettą jest, pytanie. Wątpliwości atoli nie ulega, że stronnictwa, reprezentowane w Izbie i w prasie, występują przeciwko niemu ostro, czyniąc mu zarzut jeden szczególnie: pomawiając go o dążenie do władzy personalnej, do dyktatury, do cezaryzmu.

Czy zarzut ten brać należy w znaczeniu ścisłem, literalnem? Rzecz ta na uwagę zasługuje; poświęcę jej słów kilka.

We Francyi spostrzegać się dają dwa prądy opinii publicznej: centralizacyjny i decentralizacyjny. Objaw to nie nowy: wystąpił on za czasów republiki pierwszej pod postacią jakóbinów i żyrondystów i powtarza się obecnie, nie jako naśladownictwo proste, ale jako wyraz dwojakiego zapatrywania się na organizacyę republikańską: czy ma ona siłę narodu skupiać w jednem ognisku, w rękach władzy? czyli też rozłożyć ją na części składowe, na wzór i podobieństwo tego, jak rozkłada się takowa w republikach nowożytnych wzorowych, w Stanach Zjednoczonych i Szwajcaryi? Zaznaczam jeno fakt, nie wdając się w analizę. Dwa prądy to istnieją i Gambetta przyłącza się do pierwszego. Jest on pod pewnymi względami spadkobiercą zasad jakobińskich, jest wyrazem onych, przystosowanym do wyobrażeń nowych, do okoliczności zmienionych. Pomawianie go przeto o dyktaturę i cezaryzm, odnosi się do rezultatu, jaki centralizacya sprowadziła. Zarzucają mu, jakoby o tronie dla siebie roił. Nie! Zarzut ten, to przesada w dyskusyach pospolita. Gambetta rozumie, że tron we Francyi niemożliwym się stał; pragnie jeno dla niej władzy skoncentrowanej, silnej, do stawiania której wziął się, jak skoro prezydentem gabinetu został. Wziął się do tego nieoględnie: nie obliczył się z czasem; nie zwracał uwagi na to, że Francya, republika mięciutka, troszczyć się jeszcze musi o to, ażeby oczyścić się z żywiołów, niechętnych tej formie, jaką przybrała; brać począł na spółpracowników sobie ludzi, skompromitowanych w opinii publicznej legitymizmem i imperyalizmem, takich Miribelów, takich Weissów. Była to nieoględność wielka, niezręczność, która skompromitowała i osobistość Gambetty i prąd, którego osobistość ta wyrazem jest.

Kompromitacya nie znaczy jeszcze upadku stanowczego. W upadku wytworzyło się stronnictwo Gambetty, które za wygranę nie daje i szuka sposobu postawienia się znów w możności dojścia do władzy. Sposób nastręcza się sam. Ponieważ w Izbie, w obecnym składzie onej, wytworzenie gambettystowskiej większości niemożliwem się stało, a zatem Izbę rozwiązać i do nowych wyborów ogólnych doprowadzić należy. We względzie tym pozyskać potrzeba opinię publiczną — jak? — za pomocą dziennikarstwa. Zawiązał się więc syndykat w celu wykupienia dzienników na rzecz Gambetty. Sprawa ta stała się powodem ogromnego hałasu—hałasu, który bodaj, czy nie jest nową a wielką nieprzezornością i kompromitacyą, odezwaniem się bowiem śród onego zwrotka natury niezmiernie drażliwej, a mianowicie: jak Gambetta do fortuny milionowej przyszedł? O wzrości tej, w przyszłym napiszę liście.

Rada Państwa.

Wiedeń, 18 kwietnia.

(††) Na dzisiejszem otwarciu posiedzeń Izby poselskiej, pomimo krótkich feryj świątecznych znalazło się nad spodziewanie wielu deputowanych. Ale za to w biurze prezydyalnem złożono przeszło po dwa i trzymiesięczne urlopy; szczególnie przedstawiciele większości Izby radzi by spocząć na zdobytych laurach. Prawica pewną być musi zwycięstwa, kiedy pozwala na takie opuszczanie szeregów. Posiedzenie otwarł prezydent Smolka o godzinie 11 rano w obecności ministrów Pino, Pražaka, Dunajewskiego, Taaffego i Conrada, poczem minister spraw wewnętrznych wniósł przedłożenie dotyczące kredytu dodatkowego w kwocie 372.350 złr. na kontrolę i nadzór bydła w pojedynczych krajach koronnych, minister zaś finansów przedłożył projekt ustawy dotyczącej uwolnienia od należytości i opłat stemplowych kontraktów na zalesienie Karstu.

Izba przeszła następnie do porządku dziennego. Przedłożenie dotyczące czesko-morawskiej kolei transwersalnej, przekazano komisyi kolejowej, a przystąpiono do drugiego czytania ustawy o postępowaniu przy uznawaniu osób zaginionych za zmarłe. Po złożeniu sprawozdania przez dr. Zatorskiego, w generalnej rozprawie dep. Kopp występuje przeciw uchwaleniu ustawy ogólnej. W projekcie ustawy o postępowaniu cywilnem poświęcony jest cały ustęp temu przedmiotowi. Ustawa wydana ogólnie nie może znaleść się w sprzeczności z późniejszemi przepisami postępowania, albo też wobec tego będzie zupełnie niepotrzebną. Mowca raczej zgadza się na ustawę szczegółową ze względu na ofiary pożaru Riengteatru. Dr. Gruenwald wykazuje korzyści, jakie wynikną z przydzielenia tych spraw, do zakresu spraw niespornych, zwłaszcza, że wtedy sądy powiatowe a nie krajowe będą mogły rozstrzygać.

Dr. Jaques krytykuje ostro przedłożoną ustawę ze stanowiska nauki i z praktycznego punktu widzenia, wnosi wreszcie, aby projekt ten odesłano napowrót do komisyi prawniczej, celem zastosowania go wyłącznie do ofiar pożaru Ringteatru.

Dr. Madejski zbija teoretyczne i prawnicze wywody dr. Jaques'a i zaleca przyjęcie ustawy bez zmiany.

Przedstawiciel rządu Harrasowsky odpowiadając na zarzuty dr. Jaques'a przypomniał, że rząd już w r. 1867 chciał przeprowadzić odpowiednią reformę co do tego przedmiotu, jednak projekt ten nie znalazł wówczas poparcia. Rząd wniósł obecnie ustawę ogólną, mając na względzie nietylko ofiary pożaru Ringteatru, ale także poległych w Krywoszy i Hercegowinie.

Za ustawą przemówił jeszcze sprawozdawca dr. Zatorski, poczem Izba odrzuciwszy wniosek Jaques'a, uchwaliła przejście do ustawy szczegółowej, w której też ustawę przyjęto bez zmiany.

Następne posiedzenie odbędzie się dopiero w piątek z następującym porządkiem dziennym: 1) Pierwsze czytanie przedłożeń a) o kredycie dodatkowym dla ministeryum spraw wewnętrznych, b) o uwolnieniu od opłat kontraktu na zalesienie Karstu. 2) Trzecie czytanie ustawy postępowania na wypadek śmierci. 3) Sprawozdanie komisyi prawniczej o postępowaniu przeciw dłużnikom utrudniającym egzekucyę. 4) Sprawozdania komisyi legitymacyjnej o wyborach.

Z Delegacyj wspólnych.

Wiedeń, 18 kwietnia.

(††) Od dawna już zapowiadano, że delegacya węgierska wprawdzie niewątpliwie przyzwoli na kredyt, jakiego rząd się domaga, ale będzie bardzo... ciekawa, i zasypie ministerstwo całym szeregiem pytań, z których najważniejsze odnosić się będzie do przyszłego stanowiska prawno-politycznego krajów zajętych. Zapowiedź ta spełniła się dzisiaj na posiedzeniu komisyi węgierskiej delegacyi. Po odczytaniu przedłożenia rządowego rozpoczęła się w komisyi obszerna dyskusya, o której z powodu dyskrecyi, do jakiej się obecni bardzo stanowczo zobowiązali, nic Wam więcej donieść nie mogę, prócz streszczenia pytań, do rządu wystósowanych. Są one następujące:

1) Jakie jest położenie w południowej Dalmacyi i w krajach zajętych, i czy powstanie jest już o tyle stłumione, aby można przynajmniej w najbliższej przyszłości oczekiwać zupełnej pacyfikacyi?

2) O ile administracya krajowa w zajętych prowincyach jest czynną, i czy wpływają preliminowane wspólne dochody?

3) Jaki cel wytknął sobie rząd w krajach zajętych co do ich przyszłego stosuku do monarchii?

4) Czy wspólny rząd trwa przy postanowieniu wykonania bośniackiej ustawy wojskowej, a jeżeli tak, to w jakich rozmiarach i w jakim czasie?

5) Jak się tam ułożyły stosunki narodowości, i czy prawda, że mahometanie powoli emigrują?

6) Jakie doświadczenia poczynił rząd co do zachowania się Serbii, a szczególniej Czarnogóry — i czy prawda, że objawiły się tam nietylko rosyjskie a właściwie panslawistyczne, ale także i angielskie wpływy, co doprowadziło n. p. do aresztowania pewnego angielskiego korespondenta?

7) Czy wspólny rząd może dać jakieś stanowcze zapewnienie, że do wojskowego stłumienia powstania nie będzie potrzeba dalszych sum, oprócz zażądanych obecnie, i czy teraźniejszy preliminarz można jako ostateczny uważać?

Jaką odpowiedź dali na te pytania reprezentanci rządu — dotąd niewiadomo. Wobec pytań 3. i 6. które mają międzynarodową doniosłość — nie można się nawet dziwić, iż odpowiedzi rządu pozostają w tajemnicy.

Kronika.

Kraków, 19 kwietnia.

W kościele katedralnym na zamku w grobach królewskich odprawioną zostanie w d. 23 o godz. 10 msza za spokój duszy ś. p. króla Zygmunta III.

Posiedzenie komitetu konkursowego w sprawie pomnika Mickiewicza, odbyło się wczoraj wieczorem w sali na Langierówce. Oprócz sędziów krakowskich zasiadali jeszcze ze Lwowa: Henryk Rodakowski i prof. Zacharyasiewicz — a z Warszawy Konstanty hr. Przeździecki — Po długich i ożywionych dyskusyach nad różnemi projektami, których tu dyskrecya podawać nie pozwala, zanim nie będą ogłoszone przez komitet urzędownie — głosowano ostatecznie między dwoma t. j. projektem oznaczonym cyfrą 12 i „spłoszoną kraską“ — i „spłoszona kraska“ większością jednego głosu uznaną została za najlepszy pomysł i przyznano jej nagrodę. — Po otworzeniu koperty pokazało się, że autorem projektu jest p. Dykas, uczeń niegdyś prof. Walerego Gadomskiego, a obecnie prof. Zumbrucha w Wiedniu.

Rezultat konkursu na pomnik Mickiewicza, stał się prawdziwą niespodzianką dla wszystkich, którzy oglądali szkice i projekta. Jeżeli komitetowi szło o wzbudzenie podziwu ogólnego, to mu się rzeczywiście udało, bo wszystkich wiadomość o tem, że „spłoszona kraska“, otrzymała nagrodę, wprawiła w niemałe zdziwienie. Zdania publiczności były podzielone pomiędzy różne szkice, ale nie słyszeliśmy ani jednego głosu, któryby „spłoszonej krasce“ przypisywał jakiekolwiek zalety kwalifikujące ten projekt do nagrody. Projekt przedstawia Mickiewicza siedzącego „z zeszytem w ręku, jakby to co napisał, chciał deklamować“, jak opiewa objaśnienie nadesłane przez autora. — Cztery figury dekoracyjne, umieszczone poniżej cokułu na kamiennych podstawach między stopniami, przedstawiają narodowość polską, Geniusza, historyę i poezyę. Płaskorzeźby wyobrażają „Grażynę wychodzącą do boju“ i „Pojednanie Gerwazego z Protazym“. — Dlaczego komitetowi konkursowemu spodobał się właśnie poeta w siedzącej postawie, jest to zagadka dająca wiele do myślenia. Gdyby szło n. p. o pomnik dla Straszewskiego, lub innego jakiego obywatela spokojnego — wygodny fotel i siedząca figura, byłyby wcale odpowiedniemi; a dla Mickiewicza podobna poza jest jeżeli nie uwłaczająca, to co najmniej nie właściwa. Poeta, wieszcz, który jak kolos granitowy stoi w naszej literaturze, którego życie było walką i dążeniem w górę — odpoczywający w krześle i zabierający się do deklamowania swoich wierszy, jak opiewa objaśnienie — to doprawdy coś tak nie naturalnego, że dziwimy się, iż komitetowi nie wpadła w oczy podobna niewłaściwość. Projekt ten pomieszczony był na wystawie pomiędzy najsłabszemi, i wcale nie zwracał uwagi publiczności. Komitet znać na przekór ogólnemu zdaniu, chciał pokazać, że gust prawdziwych znawców chodzi całkiem innemi drogami, niż gust publiczności, choć między nią było wielu także nie pozbawionych zmysłu krytycznego i znajomości rzeczy.

Na wieczorku Towarzystwa literackiego w Iczynie (Jicine) d. 16 kwietnia prof. Kwapil czytał rozprawę: o życiu i pismach polskiego poety Adama Asnyka. Tenże sam profesor w czeskich pismach ogłosił niedawno życiorys Bohdana Zaleskiego z okazyi jego 80-letniej rocznicy.

Hr. Władysław Branicki złożył za pośrednictwem redakcyi *Słowa* 1000 rs. na rzecz wyprawy afrykańskiej Stefana Szolc-Rogozińskiego.

Komitet Tow. Opieki Weteranów 1831 r., ogłasza następujący wykaz nowych członków Tow. i składek za czas od 14 do 19 kwietnia 1882.

Pp. Stan. hr. Dzieduszycki jednorazowo 10 złr. i Roman Konopka 10 złr., hr. Sobiesław K. Mieroszowski rocznie 12 złr., Karol hr. Czarnecki jednor. 25 złr., O. T. jednor. 5 złr., dr. Konst. Hoszowski senator, jednor. 5 złr., Leopold Szumski rocznie 5 złr., jednorazowo 10 złr., Felicyan Szybalski rocznie 2 złr., Ant. Krasucki półrocz. 1 złr., Jan Dutkiewicz jednor. 1 złr i Cwikiewicz Jan 1 złr., Antoni Malicki rocznie 50 ct., Aleksander Dąbrowski rocz. 1 złr., Wincenty Krzyształowicz rocz. 1 złr., Teodor Gaydzicz rocz. 1 złr., Maksym. Spławiński rocz 1 złr., Adam Woch rocz. 1 złr., Teofil Mikoszewski 1 złr., Ignacy Cwikler rocz 1 złr., Wincenty Malik rocz. 1 złr., Stanisław Kiliński rocz. 1 złr., Jan Zieliński rocz. 1 złr., Wład. Gąsiorowski rocz. 1 złr., Br. Ajdukiewicz rocz. 1 złr., Aloizy Jakubowski rocz. 1 złr., Juliusz Marcoin rocz. 2 złr., Leon Dzikowski rocz. 1 złr., Maryan Dydyński rocz. 10 złr., Józef hr. Męciński jednorazowo 20 złr. a rocznie 10 złr., N. N. z nad Dniestru 2 kupony wartości 4 złr. jednorazowo.

Właściciele zakładów fryzyersko-perukarskich w Krakowie, uchwalili d. 18 kwietnia b. r., iż wszystkie zakłady fryzyersko-perukarskie, począwszy od niedzieli tj. 23 kwietnia b. r. w każde święto i niedzielę od godziny 4 z południa, z wyjątkiem karnawału zamykane będą. Dokument, zobowiązujący słowem honoru podpisali właściciele zakładu. Uchwałę tę powzięto na słuszną zupełnie prośbę subjektów fryzyerskich.

Koncerta orkiestr wojskowych rozpoczną się na plantacyach począwszy od d. 1 maja w poniedziałki i piątki. Zwierzchność wojskowa nie uwzględniła prośby zarządu kasyna, aby muzyki wojskowe grywały przed kasynem. Koncerta zatem odbywać się będą jak dotąd przed kawiarnią Rehmana, gdzie zgromadza się doborowa publiczność.

W sobotę, w teatrze tutejszym, odegraną będzie słynna sztuka W. Sardou „Odetta“, która doznawała wielkiego powodzenia w Paryżu i na innych europejskich scenach. Pani Modrzejewska wystąpi w tej sztuce w Londynie d. 25 b. m.

Magistrat tutejszy ogłasza, że uchwałą z d. 6 bm. zakazał starozakonnemu Abrahamowi Kesslerowi trudnić się wypożyczaniem pieniędzy na zastawy oraz wezwał go do wydania urzędowego wszystkich znajdujących się u niego fantów. Osoby interesowane winny przeto w przeciągu 3 miesięcy zgłosić się do mieszkania rzeczonego Abrahama Kesslera po odbiór zastawionych fantów, po upływie bowiem tego czasu pokątny ten zakład zastawniczy jako nieprawnie istniejący zostanie zniesionym.

Odebraliśmy następujący list, który ze względu na często dosyć powtarzające się podobne wypadki, w naszem mieście umieszczamy w skróceniu:

Idąc w niedzielę ulicą Grodzką między 7 a 8 godziną wieczorem, spotkałem pijanego szeregowca 13 pułku, który przechodzące kobiety bez różnicy wieku i stanu napastował (chwytał za szyję). Wezwałem policyanta, ażeby aresztował żołnierza. Zrazu policyant ociągał się, zapewne obawiając się pijanego żołnierza, lecz gdy mu zagroziłem, że go będę skarzyć, aresztował żołnierza. W chwili kiedy policyant wezwał żołnierza, aby się z nim udał na odwach, nadszedł żołnierz od inżynieryi również pijany i obaj stawili opór. Policyant nie mogąc sobie dać rady, wezwał (sygnałem) o pomoc, lecz nim inni policyanci nadbiegli, żołnierz od inżynieryi zebrał kilku towarzyszy i ci napadli policyanta, obili go, odbili szeregowca 13 pułku i umknęli. Mimo tego udało się policyantowi przychwycić uchodzącego głównego sprawcę awantury, żołnierza 13 pułku i z pomocą innych policyantów odstawić na strażnicę.

Że w niedzielę podczas zajścia pijani żołnierze nikogo z przechodzących nie poranili, przypisać należy li tylko szczęśliwemu trafowi. W przyszłości możemy być i na to przygotowani, jeśli żołnierze po za służbą uzbrojeni będą. Z poważaniem M. Rybotycki, ulica Kanonicza l. 11.

Z ulicy Szpitalnej dochodzą nas także liczne skargi na krzyki i bijatyki, jakie się tam praktykują codzień. Nie dawno temu, bo dopiero 17 tego miesiąca o godzinie 5tej po południu, powstał tam tak przeraźliwy ryk i pisk, że zatrwożeni mieszkańcy rzucili się do okien, aby zobaczyć przyczynę niepokoju. I zobaczono jakiegoś pijanego ekspresa z zakrwawioną twarzą, szamocącego się z żydem, którego posiłkowała gromada współwyznawców, okładając pijanicę pięściami i kułakami. Co było powodem tej awantury ulicznej, trudno było dociec z niesfornych krzyków wśród licznego zbiegowiska. Było tam mnóstwo ludu, tylko żadnego organu bezpieczeństwa, któryby kres położył tej awanturze, choć trwała przeszło kwadrans. Podobne sceny jak nam donoszą, często się powtarzają na tej ulicy, życzyćby więc sobie należało, aby przeznaczono tam jednego policyanta, któryby pieczę utrzymywał nad spokojem mieszkańców, nie dozwalał na burdy uliczne i wstrzymywał handlarzy ulicznych od zaczepiania przechodniów.

Chodnik nowy z płyt kamiennych zaczęto układać po prawej stronie ulicy Floryańskiej. Godziłoby się także pomyśleć o jakim takim bruku na ulicy Wesołej i Krzyżowej, na których osoby idące za pogrzebami utykać muszą po nierównym bruku, albo grzęznąć w błocie,

Lwów, 18 kwietnia. P. Myszkowski, artysta teatru lwowskiego, ogłasza z powodu znanego zajścia w teatrze następujące przeproszenie:

W sobotę d. 15 bm., na pierwszem przedstawieniu opery komicznej „Wojna o tancerkę“ w rozgorączkowaniu przemówiłem do szanownej publiczności kilka słów, których doniosłości na razie nie oceniłem. Uznając mój błąd, mam zaszczyt przeprosić niniejszem szanowną publiczność, w owym dniu w teatrze zgromadzoną, z prośbą, by raczyła i nadal zaszczycać mnie swemi względami. Z uszanowaniem Juljan Myszkowski, artysta sceny lwowskiej.

Pogrzeb pani Balzac z domu Rzewuskiej, zmarłej przed tygodniem w Paryżu, odbył się z wielką uroczystością. Cały Paryż arystokratyczny, literacki i artystyczny miał tu swoich najznakomitszych przedstawicieli. Prezydent republiki nie mógł stawić się osobiście, więc wysłał generała Pittié; za trumną postępowały nieprzejrzane tłumy, ministrowie: Ferry, Goblet, Cochery, generał Billot i Gambetta, który umyślnie ze wsi przybył do Paryża na pogrzeb.

Spór. Między kompozytorem wiedeńskim Franciszkiem Souppé a redaktorem gazety muzycznej *Echo* w Brukseli toczy się obecnie ciekawy spór o... plagiat. Kompozytora „Boccacia“ spotyka bowiem ze strony krytyki belgijskiej zarzut, że melodye do tej operetki zaczerpnął żywcem z partycyi p. t. „Porwanie pani Putyfarowej“, której twórca p. Baré zmarł przed dwoma laty w Belgii. Do sporu przyłączył swój głos także autor libretta p. Genée utrzymując, iż większa część pomysłów do „Boccacia“ powstała w jego obecności. Publiczność brukselska zarówno jak i wiedeńska z najżywszym zajęciem oczekuje zakończenia tej sprawy.

Konkurs. rozpisany przez akademię muzyczną w Rzymie na napisanie najlepszego oratoryum, nie udał się. Wprawdzie 17 kompozytorów nadesłało prace swoje, żadna atoli z tych nie zasługiwała na wzięcie 5.000 lirów.

Pierwsze przedstawienie długo oczekiwanej opery Thomasa „Francesca di Rimini“ zawiodła tych wszystkich, co do ostatniej partycyi tej francuskiego kompozytora wielkie nadzieje przywiązywali. Opera ta przedstawiona w Paryżu na d. 14 bm. znalazła zaledwo połowiczne powodzenie. Ani jeden ustęp nie rozgrzał publiczności, pomimo że kilka numerów z pietyzmu dla Thomasa zostało powtórzonych. Nie rozstrzyga to jednak o przyszłości opery, gdy zważymy, że tego samego kompozytora opera „Mignon“, która właśnie po raz 600 została w Paryżu przedstawioną, przy pierwszem pojawieniu się na scenie chwiejnego doznała losu i dopiero za 12 przedstawieniem szala powodzeń przechyliła się na jej stronę.

Franciszek Steiner, dyrektor teatru w Wiedniu, otrzymał w tych dniach pozwolenie na objęcie równocześnie zarządu teatru Karola.

Jako podarunek weselny dla panny młodej, pewna dowcipna dama w Nowym Jorku posłała... szczotkę do zamiatania. Na bilecie wizytowym znajdowały się następujące słowa: „Przyjmij pani tę drobnostkę odemnie z przepisem użycia domowego, które pani polecam; jeżeli w małżeństwie twem będzie pogoda, posługuj się dolną częścią szczotki do zamiatania, jeżeli burza, użyj górnej.

Od Redakcyi. Osobom, które przesyłają nam listownie zażalenia na nieporządki w mieście, burdy uliczne, jako też niektóre fakta do kroniki, uważamy sobie za obowiązek przypomnieć, że doniesienia nie zaopatrzone podpisem, nie będą uwzględniane.

Wiadomości policyjne. Na Kazimierzu w kamienicy pod l. 33. przy ulicy Krakowskiej, znaleziono 11-miesięcznego chłopca — syna pewnego kupca bez życia. – Służąca zamknąwszy mieszkanie i zabrawszy swoje rzeczy — znikła. Przyczyna śmierci niewiadoma. Śledztwo zostało zarządzone.

Odebrano od osoby podejrzanej pudełko z muszli, w której znajdował się różaniec ze srebrnym orłem polskim i srebrnym krzyżem. — Odebrane rzeczy znajdują się w policyi.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
18	2 p.	17·2	734·5	Z.	2·2	pogoda
	10 w.	11·8	37·4	Z.	21·5	pochmurno
19	7 r.	11·2	41·2	Z.		„

Sprawozdanie metereologiczne z dnia 16 kwietnia. Rozkład ciśnienia powietrza w Europie stał się bardzo niejednostajnym. W zachodniej Europie i południowych Niemczech padają deszcze i panują silne wiatry. W wschodniej Europie przeważnie pogoda. O godzinie 7 rano temperatura powietrza wynosiła: w Paryżu 8 8, w Petersburgu 1·5, w Moskwie 3·0, w Warszawie 5·9, w Berlinie 9·6, w Wiedniu 5 5, w Pradze 7·2, w Budapeszcie 8·8, we Lwowie 10·0, Odessie 13·4 stopni Celsiusza. Obfite deszcze w zachodniej Europie i Węgrzech. Pochmurno, dość mocny wiatr zachodni i północno-zachodni. Spodziewane deszcze.

---

stoi postać Mickiewicza, idącego naprzód, mającego w sobie coś żołnierskiego, przypominającego obóz.

Z frontu cokołu siedzi sława, spoglądająca na świat bardzo pewnie i wesoło a trzymająca tarczę z napisem. Z boków cokołu wyrastają łabędzie, których dzióby stanowić mają wyloty dla wody wylewającej się w baseny będące pod nimi o formie muszli. Figura sławy siedzącej na dole jest kolosalną, gdyby wstała, byłaby większą, jak sam Mickiewicz, a więc główna postać stojąca o kilka metrów wyżej, co w każdym razie jest błędem. Dalej nie możemy się pogodzić, by pomnik Mickiewicza służyć miał jeszcze do jakiegoś praktycznego utylitarnego celu, jak w tym razie, jako studnia wodociągowa. Wprowadzenie tego motywu obniża poziom monumentu. Możemy sobie wyobrazić ten pomnik, jako zdobiący jakikolwiek plac miejski, czy to jako studnia wodociągowa, czy jako pomnik burmistrza, co zbudował wodociągi, ale nie jako pomnik największego poety narodowego.

Model z godłem: miał duszę szlachetną, i t. d., (Powieść Wajdeloty) uderza nas bezgraniczną dysharmonią między szlachetną i poważną figurą Mickiewica, a zupełnie chybioną figurą dolną i tem co się ma nazywać architekturą. Wyobraźmy sobie na kolosalnych trzech czy czterech stopniach położoną ławę mającą zapewne grać rolę cokołu, o niebywałym, ku pionowej osi pomnika uciekającym profilu. Z tej ławy, wyrasta, bez żadnego przejścia czworograniasta piramida ścięta, o wklęsłych bocznych powierzchniach przykryta wystającą nakrywą, znowu o bardzo prymitywnym kroju. Na tem stoi piękna, pełna wyrazu postać poety. Na wspomnianej ławie od frontu rzuconą jest figura nieusprawiedliwiająca niczem nadanego sobie miana sławy, z podniesioną ku górze ręką uzbrojoną rószczką. Przez piramidę przewieszony feston. Dodajmy do tego, że cały model wykonany jest na wielką skalę, a mieć będziemy choćby przybliżone wyobrażenie całości. Nie możemy przypuścić ażeby ta niesmaczna, murarska architektura, ta szpetna dolna postać i ten piękny posąg Mickiewicza mogły powstać w jednej głowie. Ktoś nam tłomaczył, że ta podbudowa ma dlatego tak proste formy, iż z granitu ma być wykonaną, więc wszystko im prostsze tem lepsze. Odpowiemy na to, że rzeczy o prostych formach mogą być jeszcze bardzo piękne, a po drugie, że braku wszelkich form, nie można nazwać prostotą. My tylko widzimy, że autorowi szło jedynie i wyłącznie o samą postać wieszcza, a resztę traktował jako rzecz podrzędną. Lecz snać, projektujący wykreślił z swej pamięci zasadę, że jak wszystkie twory sztuki plastycznej, przemawiają do nas pewną harmonią i spokojem, tak też i w rzeczonem zadaniu, podbudowa pomnika winna razem z figurą stanowić pewną zgodną całość, że dalej niewolno artyście traktować jednej części kompozycyi pobieżnie i z zaniedbaniem, a całą staranność skupiać na część drugą; inaczej wywołuje się w patrzącym pewną walkę wrażeń, pewien niepokój, rodzący zawsze niesmak i niezadowolenie. A leży to już w naturze ludzkiej, że brzydota prędzej i szybciej oddziała na widza, jak rzecz wzniosła, a raz zrodzonego wrażenia niekorzystnego, wywołanego w naszym przypadku widokiem szpetnej podbudowy, nie zatrze tak łatwo wrażenie wzniosłe, zbudzone choćby najszlachetniejszą postacią wieszcza, lecz rodzące się później.

Model: „Pierwszy pomysł“ przedstawia się w części architektonicznej nadzwyczaj korzystnie. Na szerokiej (czy nie za szerokiej? lecz stanowiącej dobre odcięcie pomnika od powszedniego ruchu na Rynku) terasie z pozaokrąglanemi narożami i czworgiem na osiach umieszczonemi schodami, wznosi się cokół, a na nim umieszczona, podstawa, w ozdobionej frontowej i tylnej ścianie płaskorzeźbami. Z tej podbudowy wychodzi właściwy, na kwadratowej podstawie wzniesiony piedestał w czystej renesansowej architekturze z pilastrami i całem belkowaniem, a który znowu dla przejścia z piedestału do figury, podtrzymuje małą samodzielnie traktowaną podstawę, której narożniki ozdobione są brązowemi balustrami; jak mówi katalog, z liściami akantusowemi, a boki 4-ma tablicami z godłami. Na tej podstawie wznosi się figura wieszcza. W równej wysokości z podstawą, na której są umieszczone płaskorzeźby, a na osi równoległej do tychże płaskorzeźb, wysunięte są na odpowiednich podstawach, dwie figury siedzące: Wajdeloty i Grażyny. Cała wysokość pomnika 14 metrów. Projekt ten robi jak już powiedzieliśmy, nadzwyczaj korzystne wrażenie, bo też jest zupełnie udanym w stosunkach i ogólnem ułożeniu, należyte stopniowanie i przejście z szerokiej podstawy aż do samej figury jest dobrze wybrane, formy czyste i szlachetne zastosowane do brązu i granitu, z jakich autor pragnie monument zbudować. Przedewszystkiem jednak w modelu tem uderza pewna zgodność architektury i rzeźby, myślimy o ogólnej sylwecie, a nie o szczegółach—jedna i druga obok siebie ma swe uprawnienie, i jedna drugiej nie przeważa, nie zabija, ale zlewa się z nią w harmonijną całość. Figura Grażyny choć może za wiotka ale bardzo udatna, na Wajdelocie znać rękę dobrego artysty, ale za to figura samego wieszcza, nie należy do udanych. Dzisiaj nie może to wpływać na sąd, ale wspominamy o tem, gdyż nawet na modelu ta sztywna, a z boku widziana niepiękna figura, psuje harmonijne wrażenie całości.

(Dok. nast.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 18 b. m. posiedzenie Wydziału filologicznego, pod przewodnictwem dr. K Estrejchera. Przewodniczący odczytał referaty o nadesłanej na konkurs im. Lindego pracy, i przedłożył rozprawę pana J. H. Kalenbacha: „Przyczynek do studyów nad elegiami łacińskiemi Jana Kochanowskiego“, którą uchwalono drukiem ogłosić. Prof. Malinowski przedłożył: „Zbiór wyrazów podhalskich, zebrany przez prof. A. Wrześniowskiego“, który odstąpiono komisyi językowej. W końcu dr. Wisłocki zdał sprawę o czterech „Dyalogach“ polskich z roku 1627, odpisanych przez p. Kolberga z manuskryptu, znajdującego się u p. Konopki w Mogilanach.

Niestrudzony autor naszej literatury J. I. Kraszewski, wykończył świeżo nową powieść historyczną pod tyt.: „Pod wyrokiem“ opowiadanie z lat 1706 do 1713, w dwóch tomach.

W Pradze ukończył się proces socyalistów. Sąd uwolnił 11 oskarżonych, a 12 skazał na areszt od 2 do 6 dni.

Torquemada, dramat w 3 aktach Wiktora Hugo, napisany już przed wielu laty, spoczywał dotąd dla różnych powodów w tece poety. Dzienniki francuskie donoszą obecnie, że sędziwy poeta dał się nakłonić, aby dzieło jo oddać do druku. „Torquemada“ już w połowie maja ukaże się światu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 18 kwietnia.

Pszenica na wiosnę, 12·50 — 12·52, na maj, czerwiec 12·50—12·52, na jesień 11·15 — 11·17.—Owies na wiosnę 8·15 — 8·20 Owies na jesień 6·95—7.— Owies handlowy 8·10—8·20. Żyto węgierskie 9·——9·25, Żyto na wiosnę 8·60—8·70, Żyto na jesień 8·50—8·55. Kukurudza na maj, czerwiec 7·60—7·65, gotowa 7·80—7·90.

Spirytus 32·25—32·50.

Pszenica 17 kwietnia. Berlin 13·41, na sierp. paź. 12·23. Wrocław 12·98, Szczecin na maj 13·12 czerw. 12·94. Kolonia maj 12·95, na lip. 12·73. Hamburg maj 12·50, na lipiec, sierpień 12·03, Paryż 14·12, na maj 14·07, na 4 miesiące od maja 13·80.

Spirytus 17 kwietnia. Berlin 26·—, na maj 27·20, na czerwiec lipiec 27·70, na sierpień wrzesień 28·58, Wrocław 25·83, czerwiec —·—. Szczecin 24·88, na czerwiec, lipiec 26·42. — Hamburg (100 litr. na 100%) 22·02, na maj czerwiec 22·02, na lipiec sierpień 22·60, na sierpień wrzesień 23·02.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 kwietnia.

Rozbicie partyi wiernokonstytucyjnej niegdyś, a obecnie „zjednoczonej lewicy“ coraz groźniejsze przybierać musi rozmiary, skoro jej najgorliwsze organa zamieszczają artykuły albo jak *N. fr. Presse* rozpaczliwe, albo też jak *W. Allg. Ztng.* zapowiadające zwrot zupełny w polityce. Ostatni zwłaszcza artykuł zrobił senzacyę. Na całej jednej stronie wykazano tam, że zjednoczona lewica utraciła władzę i ponosi ciężkie klęski z własnej tylko winy, a ta wina głównie w tem polega — iż nie była prawdziwie liberalną. Kończy się zaś ciekawy ten artykuł zapewnieniem: „Z innemi narodowościami w państwie zawrzemy pokój, i bynajmniej nie lękamy się nieuniknionych przytem koncesyj... Gotowi jesteśmy rozwinąć sztandar partyi, któraby była prawdziwie niemiecką, ale też i prawdziwie liberalną, któraby siłę swą czerpała w ludzie nie w sztucznej tkaninie odrębnych interesów, i w poczuciu swej siły odważyła się na wyrzeczenie się tych zastrzeżeń, które pozornie były wymyślone na obronę uprawnień Niemców austryackich, a w istocie stłumiły tylko wolność wszystkich... Nie będziemy się martwić, jeżeli w początkach nie wielu znajdzie się odważnych, co staną po naszej stronie. Zanim upłyną tygodnie, będzie silna partya ugrupowaną około liberalnego sztandaru, a przyszłość — tego pewni jesteśmy — da naszym zasadom zwycięstwo.“ Jest to więc wyraźna zapowiedź utworzenia nowej, od zjednoczonej lewicy niezależnej partyi.

Ilustracyą do toczących się właśnie obrad delegacyj wspólnych jest zamieszczona w *W. Allg. Ztng.* rozmowa z osobistością „pozostającą w ścisłym stosunku z wspólnym rządem.“ Trudno na wiarę pisma tego zaręczyć za autentyczność tej rozmowy — chociaż zaprzeczyć się nie da, iż fakta w niej podane mają wszelką cechę prawdopodobieństwa. Według podań owej półurzędowej powagi — na pierwszej wspólnej konferencyi ministeryalnej żądano kredytu wyższego aniżeli ostatecznie uchwalono. Na same stałe wkłady (budowle itp.) miał minister wojny żądać 16 milionów, przeciw czemu ze strony Węgrów bardzo silną podniesiono opozycyę. Minister wojny ustąpił w końcu w obec argumentu, że nie będzie nawet można dokonać budowli za tak znaczną sumę w ciągu jednego roku — ale oświadczył, że ustępuje tylko na teraz, przeto też i w przyszłości można się jeszcze spodziewać znaczniejszych nadzwyczajnych wydatków. Umniejszono więc tę sumę o 5.600.000 złr. Z dalszego toku rozmowy wynika, że nie wielka jest nadzieja takiej stałej i zupełnej pacyfikacyi, ażeby można stan wojska w zajętych krajach stale i znacznie zniżyć. Nastąpić to może najwyżej o $^1/_3$ część. Że zaś w tym roku koszta wynoszą ogółem 43 miliony, przeto obawiać się można stałego wydatku nadzwyczajnego blisko 30 milionów! Dla skarbu państwa, mającego i tak już znaczne niedobory — byłaby to perspektywa nadzwyczaj smutna. Takiego corocznego wydatku nadzwyczajnego, a zawsze tylko kredytem pokrywanego — skarb nie zniesie.

Dzisiejsze obszerne telegramy z delegacyj wspólnych uchylają nieco zasłony z wczorajszych oświadczeń ministrów w komisyach obu delegacyj — chociaż pewno wyczerpujące nie są. Biuro korespondencyjne telegrafuje w takich razach tylko to, co rząd chce podać do publicznej wiadomości.

Z Petersburga donoszą nam, że wkrótce Rada państwa rozpatrywać będzie wniosek ministerstwa wojny o wyznaczenie nadzwyczajnego kredytu na urządzenie zapasów żywności w fortecach okręgu wojennego warszawskiego, wileńskiego, kijowskiego i odeskiego. Kredyt ten nie wzmocni zapewne wiary w pokojowe zamiary Rosyi, jaka między optymistami zapanowała z chwilą nominacyi Giersa.

Prześladowanie żydów w Rosyi na wielkie odbywa się rozmiary. Starania zarządu południowo-zachodnich dróg żelaznych o niewydalanie z Kijowa żydów służących przy kolejach, a nie mających prawa do pobytu nie odniosły żadnego skutku, jak donosi *Zaria*. Wszyscy żydzi ze służby kolejowej muszą opuścić Kijów do dnia 16 kwietnia, z wyjątkiem zajmujących ważniejsze posady, którym pozostawiono termin roczny do wyjazdu. Urzędnicy kolejowi obcego pochodzenia i narodowości, głównie pruscy, austryaccy przyjmują poddaństwo rosyjskie z powodu prześladowania cudzoziemców.

Now. Wrem. donosi, że opracowany w ministerstwie spraw wewnętrznych projekt dotyczący żydów, nie został przyjęty przez ministerstwo skarbu, skutkiem czego z polecenia komitetu ministrów, projekt zakomunikowany został do opinii prezesa komitetu, sekretarza stanu Reuterna.

O ustąpieniu Ignatiewa z posady ministra spraw wewnętrznych, nie ma dziś żadnych wiadomości. Nie możemy przeto napisać mu politycznego nekrologu. Jeżeli nadal pozostanie on w rządzie, nie zaniedba z pewnością prowadzenia półurzędowej intrygi politycznej po za plecami urzędowej polityki zagranicznej Giersa. Pod tym względem znane są zdolności autora ostatniej wojny turecko-rosyjskiej.

Dzienniki niemieckie przepełnione są wiadomościami przedstawiającemi rozpaczliwe położenie Rosyi. Czynią to one systematycznie dla rozbudzenia przeciw niej nienawiści za prześladowanie Niemców. Wspominaliśmy już o broszurze Trubnikowa, jaka się pojawiła w Petersburgu pod tytułem: „Niemcy i jezuici w Rosyi.“ W tej elukubracyi urzędnik do szczególnych poruczeń Ignatiewa wytacza Niemcom walkę na noże. W takich stosunkach w obec alarmujących wiadomości o biciu i rabowaniu żydów w południowej Rosyi i na Podolu, nic dziwnego, że nikt nie wierzy w polepszenie się stosunków rosyjskich.

Z Petersburga donoszą, że car przyjął usługi szlachty dla obrony dworu i bezpieczeństwa osób rodziny carskiej. Trepowowi poruczono utrzymanie porządku podczas koronacyi w Moskwie.

W Warszawie, jak donosi *Nat. Ztg.* miano aresztować urzędnika policyi, w którego domu miał przebywać nihilista Hartmann podczas swej ucieczki za granicę.

Nowikow opuszcza Konstantynopol na zawsze, jak donoszą do *N. Fr. Pr.* Zastępować go będzie tymczasowo radca legacyjny Onou. Prasa wysila się na kombinacye o powodach wyjazdu rosyjskiego posła. Turecka prasa nie uważa tego kroku za nacisk wywarty na rząd turecki, w celu przyspieszenia ostatecznego załatwienia sprawy odszkodowania wojennego, lecz przeciwnie, za dowód niezadowolenia w Petersburgu z chwiejności Nowikowa, który układał się to z Sułtanem, to z Portą i przed całem ciałem dyplomatycznem wywodził swoje skargi. Podług *Pol. Cor.* w kołach dyplomatycznych przewidują przeciwnie, że ugoda z sułtanem wypadła zadowalniająco, a wyjazd Nowikowa wpłynie na złamanie uporu Wysokiej Porty, lub doprowadzi do zmiany ministeryum. — Według tego samego źródła, usposobienie dla Rosyi a zwłaszcza dla Anglii jest coraz bardziej drażliwe. Prasa turecka dostała wskazówki, żeby względem Francyi zachowywała się wyczekująco, ażeby przekonać się o usposobieniu Francyi z wystąpienia nowego posła w Stambule, markiza de Noailles. — Jak zwykle, zapewnia *Pol. Cor.* o wyjątkowych uczuciach Porty i pałacu dla Austro-Węgier, które się mają objawiać w gotowości przyjęcia wszystkich kolejowych projektów.

Udało się prasie anglo-francuskiej wyśrubować niezadowolenie kilku czerkieskich oficerów pominiętych w awansie, do wysokości rewolucyi wojskowej w Egipcie. Historya o spisku na życie Arabi-paszy, zredukowała się wreszcie do takich rozmiarów, że nie warto o nim mówić. Faktem jest jednak, że w Egipcie, gdzie naraz 500 oficerów awansowano, nie ma kogo posłać do Sudanu. Wszystkim pamiętna klęska Egiptu w Sudanie, która przyspieszyła upadek byłego kedywa Ismaila, i nikomu nie chce się szukać guza. Po odmowie czerkiesów, Arabi chciał tam wysłać Beduinów; ci odmówili, ażeby tym skuteczniej oprzeć się rozkazom ministra, ściągnęli na pomoc braci z Syryi, tak, że nagle stanęło tysiąc Beduinów pod bronią i rząd musiał ustąpić. — *Times* domaga się interwencyi tureckiej — francuska prasa oponuje. Tymczasem Arabi prowadzi dalej system oczyszczania kraju z żywiołów zagranicznych i poleca przedsiębiorcom europejskim używania arabskiego języka. Oczywiście, oburzenie Francuzów nie ma granic. Prasa egipska rozpoczęła na dobre kampanię przeciw gospodarce europejskiej; Europejczykom, którzy administrowali dobrami skarbowemi i rodziny królewskiej, zarzuca nieuczciwość i nieudolność. To pewna, że rezultatem tej gospodarki — jest deficyt; zarządcy bronią się, spędzając winę na nieprzychylność fellachów i szykany urzędników egipskich.

Arcybiskup paryski, kardynał Guibert, nie chce brać udziału w „dziesiątej“ wyprawie krzyżowej, zainaugurowanej przez hr. Chembord. List jego do kongregacyonistów, w którym zaleca wytrwanie na stanowisku, w obec nauczycielskich obowiązków, jest niechętnem ale formalnem uznaniem szkolnej ustawy z 28 marca, oraz potępieniem tej fanatycznej taktyki, którą wprowadzili Carayon-Latour z trybuny, a Uniwers w prasie. Życie polityczne przeniosło się na prowincyę: posłowie zwołują swoich wyborców, i zdają sprawę ze swej działalności. Ustawa szkolna i walka antigambettystów z gambettystami, nie schodzą z porządku dziennego. Sprawa przywrócenia centralnej Mairie Paryża, należy do tych kłopotów, którym rząd swą chęcią dogodzenia wszystkim, urość pozwolił, a teraz nie wie, jak z tego wybrnąć. Że tu nie chodzi o reformę administracyjną ale o ważny akt polityczny, o tem nikt nie wątpi. Takie centralne municypium Paryża powstawało zawsze w dobie rewolucyjnej. Po raz pierwszy po 14 lutym 1789, po raz drugi 24 lutego 1848, a nareszcie 4 września 1870. Chodzi więc o uorganizowanie prawne Komuny. Czem by się stał dla spokoju kraju, taki maire Paryża, mający komendę nad gwardyą republikańską i innemi oddziałami straży „bezpieczeństwa publicznego“, tj. nad 15.000 ludzi, niepotrzebuje komentarza. — Organ Cassagnaca, *Pays* poniósł dotkliwą klęskę. Ks. Wiktor Bonaparte zaprzecza z Heidelbergu wszystkim wieściom, jakoby pomiędzy nim a ojcem jego, ks. Hieronimem, zachodziła jaka różnica opinii. Zapewnia on, że obecnie oddaje się tylko nauce, żeby się stać godnym imienia które nosi, „i przygotowywać się do tych usług dla kraju, jeżeli go kiedyś obowiązek do tego powoła“. Widać że niespełna dwudziestoletni książę, wydresowany już do swej roli pretendenta, podług wszelkich reguł i tradycyi.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 19 kwietnia. Lwowska kapituła rz. kat. wyznaczyła 50 złr. zapomogi dla pogorzelców Żmigrogu.

Wiedeń, 19 kwietnia. Z narad delegacyjnych uważają tu jako najważniejszą odpowiedź daną przez Kalnoky'ego w komisyi węgierskiej, iż nie aneksya jest celem okupacyi ale ścisłe przyciągnięcie tych krajów do Austryi, wpojenie w ludność przekonania, że moralna i materyalna jej pomyślność możliwą jest tylko w związku z Austro-Węgrami. Jest to tylko inne sformułowanie i rozwlekłe opisanie aneksyi. Podnoszą także oświadczenie Bylandt-Rheidta, że będzie dążył do rychłego rozpuszczenia rezerwistów, i utworzenia osobnych korpusów, któreby dozwoliły w podobnych wypadkach uniknąć przywoływania rezerwistów.

Wiedeń, 19 kwietnia. Doniesienie telegraficzne *Pressy*, iż Ignatiew podał się do dymisyi, nie jest uzasadnione. Również mylne są doniesienia o odkryciu nowego podkopu i odroczeniu koronacyi. Trubnikow otrzymał dymisyę.

Wiedeń. 19 kwietnia. Na targu zbożowym zwyżka w skutek mrozów i widoków większego eksportu.

Praga, 19 kwietnia. Zeithammer na zgromadzeniu wyborców w Jaromir zapowiedział gruntowną reformę wyborczą z inicyatywy jego własnej i rządu.

Buda-Peszt, 19 kwietnia. *Pest. Lloyd* donosi, że panslawistyczni agenci skłonili mieszkańców południowej Bocche do podniesienia rokoszu celem niesienia pomocy Krywoszanom. Telegraficzne komunikacye poprzerywano, żandarmów przyjęto strzałami. Sprawcy rozruchu schronili się w końcu za czarnogórską granicę.

Petersburg, 18 kwietnia. Dwór ma przed rozwiązaniem carowej przenieść się w maju do Peterhofu.

Petersburg, 19 kwietnia. W Wilnie, Warszawie, Kijowie i Odessie mają być założone stałe magazyny polowe i forteczne.

Berlin, 19 kwietnia. Przybyła tu księżna Dołgorukowa (wdowa po carze) z trojgiem dzieci, wszyscy w grubej żałobie. Z ambasady rosyjskiej nikt nie był na dworcu dla przyjęcia księżnej.

Berlin, 19 kwietnia. Komitet, do którego także należy starszy burmistrz Berlina, Forkenbeck, zwołał zgromadzenie znakomitości miejscowych, celem ułożenia organizacyi wychodźtwa żydów, z Rosyi wydalonych, i obmyślenia środków pomocy.

Londyn, 19 kwietnia. Liczba zbrodni agraryjnych w Irlandyi wynosi w styczniu 479, w lutym 407, w marcu 531.

Londyn, 19 kwietnia. W Camborne, w hrabstwie Cornvallis wielkie wybryki anglikańskich górników przeciw Irlandczykom i kościołom katolickim.

Paryż, 19 kwietnia. Rada ministrów obraduje nad projektem założenia jeziora w Saharze.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 kwietnia. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej obradowała wczoraj wieczór nad przedłożeniem rządowem o kredycie pacyfikacyjnym. Sprawozdawca Russ wobec tego iż dotychczasowy podwyższony stan wojska ma być do sierpnia zatrzymany, sądzi iż żądanie to nie jest zupełnie zgodne z twierdzeniem, że powstanie spadło do rozmiarów bandytyzmu. Zapytuje przeto rządu, czy byłby skłonnym do pragmatycznego przedstawienia przebiegu wojskowych operacyj i do wyjaśnienia, o ile stłumienie powstania się powiodło; jaki wpływ operacye wojskowe wywarły na ekonomiczny stan kraju, jakie środki rząd zamierza przedsięwziąć po zupełnem ustaniu rozruchów. Żąda także fachowych wyjaśnień co do fortyfikacyj, które rząd wznieść zamierza.

Minister wojny oświadcza, że chwilowo nie może wyczerpująco skreślić wojskowych operacyj, może tylko na zasadzie telegraficznych doniesień, sumiennie ogłaszanych, dać ogólny ich obraz. Przedstawia następnie w ogólnych zarysach początek i wzrost powstania, tudzież działań celem stłumienia go podjętych. Przed przybyciem posiłków wojskowych głównem zadaniem było wzmocnienie pojedyńczych miejsc garnizonowych i głównych komunikacyj. To powiodło się w zupełności, żadnej bowiem stacyi nie musiano porzucić, i nigdzie nie doznano porażki. Po przybyciu posiłków zaczęły się właściwe operacye, których ostatecznym wynikiem jest: oczyszczenie krajów zajętych z powstańców, ubezpieczenie komunikacyj, itd. wreszcie że teraz znajdują się tam tylko pojedyncze rozbite a małe oddziałki w charakterze bandytów. Przy ostatnich patrolowaniach spostrzeżono, że już i męska ludność powraca do opuszczonych miejscowości i zabiera się do uprawy ról. Jest więc nadzieja, że normalne stosunki w całym kraju zwolna powrócą. Ostatnie doniesienia z Bośnii potwierdzają wzrastające uspokojenie, i można napewno przypuszczać, że rekrutacya nie tylko w bośniackich okręgach, ale i w pewnych częściach Hercegowiny będzie bez trudności przeprowadzoną.

Minister daje potem co do systemu rekrutacyi w krajach zajętych takie same wyjaśnienia, jak w komisyi delegacyi węgierskiej. Rekrutacya rozpocznie się prawdopodobnie w maju, i trwać będzie mniej więcej przez sześć tygodni. Dopiero po czterotygodniowem doświadczeniu o jej wyniku, będzie możliwem zniżenie stanu wojsk.

Równocześnie ze stłumieniem powstania trzeba będzie także wykonywać roboty fortyfikacyjne. Minister daje pod tym względem bliższe wyjaśnienia, i oświadcza, że kredyt fortyfikacyjny jest na cały rok obliczony, i dlatego też dalszego kredytu rząd już domagać się nie będzie.

Minister Szlawy powołuje się na wyjaśnienia co do politycznego i administracyjnego stanu rzeczy, dane już na poprzedniem zebraniu delegacyj wspólnych, i oświadcza, że rząd będzie się starał urządzenia administracyjne zastosować do odrębnych stosunków kraju i jego ludności, przyjść w pomoc materyalnym potrzebom ludności, i popierać jej dobrobyt.

Na zapytania Grocholskiego, Plenera, Magga i Demla oświadcza minister wojny, że wszelkie z placu boju nadchodzące doniesienia wojskowe, bez wyjątku ogłaszano, podając w nich poniesione straty z wszelkiemi szczegółami. Co do strat powstańców nie może podać bliższych wyjaśnień, ponieważ nie ma do tego żadnej innej podstawy prócz relacyj, które już były ogłoszone. Na dalsze zapytanie oświadcza minister wojny, iż żywo pragnie, aby mógł co rychlej odesłać do domu powołanych rezerwistów, wszakże chwilowo nie jest to możliwe. Zamierza on w organizacyi armii także proponować zmiany, ażeby w przyszłości przy częściowej mobilizacyi bardziej oszczędzano rezerwistów. Co do stosunków sanitarnych wojska, poczyniono ze strony zarządu wojennego wszelkie możliwe starania.

Poczem referent przeczytał ułożony projekt sprawozdania, a wniesione przez niego cztery artykuły uchwały przyjęto jednogłośnie i wyznaczono Russa na referenta w delegacyi.

Wiedeń, 19 kwietnia. W komisyi delegacyi węgierskiej oświadczył minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, że zachowanie się rządu serbskiego i tamtejszej ludności nie dało żadnego powodu do skarg. Z początku, kiedy wypadki jeszcze się dobrze nie zarysowały, a żywioły wywrotu różne przywiązywały nadzieje do zaburzeń, utworzyły się w Serbii odosobnione centra agitacyjne, które jednak w ludności nie znalazły echa i odgłosu. Wszakże rząd serbski w wykonaniu swych sąsiedzkich obowiązków także i na te małe agitacye zwrócił czujne oko, i niedwuznacznie okazał, że ani ich zachęcać, ani cierpieć nie myśli.

Co do zachowania się Czarnogóry — stosunki były tu trudniejsze i bardziej zawikłane. Ale i tutaj musi mowca uznać, że książe i rząd jego w bardzo trudnych stosunkach czynił, co tylko mógł, ażeby ludność powstrzymać od kompromitującego popierania powstania. Gdy jednak ogniska powstania koncentrują się na granicach Czarnogóry — to przeto nieraz, pomimo ustawionego przez rząd czarnogórski kordonu granicznego, zdawało się, że uciekający powstańcy, którzy przekroczyli granicę, znajdowali pomoc i poparcie u pokrewnych mieszkańców nadgranicznych. Rząd czarnogórski wprawdzie ma obowiązek i uznaje go, zapobieżenia temu wspólnictwu, i nie waha się według możności uczynić zadość wszelkim przez austryackiego reprezentanta w Cetynii podnoszonym reklamacyom — ale co do wykonania tej służby granicznej, trzeba jej jednak do pewnego stopnia słusznie pobłażać — ponieważ z jednej strony sam teren uniemożliwia utrzymanie regularnego kordonu przy samej granicy i bardzo ułatwia przekraczanie jej przez licznych powstańców — z drugiej zaś strony rząd czarnogórski rozporządza bardzo jeszcze prymitywnym aparatem administracyjnym i policyjnym, i nie ma właściwie regularnej siły zbrojnej. Mimo to rząd austro-węgierski nie poprzestaje domagać się wszystkiego, do czego Czarnogóra jest obowiązaną — ale byłoby niesprawiedliwością, odmówić księciu i rządowi jego świadectwa, że wśród stosunków, niezaprzeczenie bardzo trudnych na ich granicy objawili najlepszą chęć prawidłowego postępowania, i że do poważnych skarg nie dali rządowi austryackiemu powodu.

Mowca nie może zapewnić: czy w toku powstania nie pojawiły się na placu boju indywidua rosyjskiego pochodzenia. Jednak śladu agitacyi rosyjskiej nigdzie nie można było wyszukać. — Ajent rosyjski w myśl swoich instrukcyi udzielał rad w duchu uspokojenia i postępowania prawidłowego.

Aresztowanie Anglika, czynnego jako korespondent dziennikarski — nastąpiło na rekwizycyę sądu, ponieważ oskarżony on był o stosunki z powstańcami i o pisywanie artykułów przychylnych powstaniu. Mieszkał on długo w Raguzie i pisał w duchu panslawistycznym, Austryi nieprzyjaznym. Śledztwo w tej sprawie nie jest ukończone. Inne obce agitacye nie pojawiły się.

W ogóle musi mowca dodać, że stosunki Austryi do wszystkich mocarstw zagranicznych są jak dawniej najzupełniej zadawalniające, i jeżeli nie zajdą jakie wypadki, nie dające się nigdy przewidzieć, to jest uzasadniona nadzieja niezachwianego dalszego ich trwania.

Cele i zamiary rządu co do przyszłego stosunku zajętych krajów do monarchii, są zupełnie te same, jakie rząd niegdyś do wykonania okupacyi spowodowały. Żaden z ówczesnych powodów nie został uchylony, i dla tego rząd nie ma żadnej podstawy do zmiany swych zamiarów. Celem jego musi być jak dawniej, kraje te dla których tyle poniesiono ofiar, coraz ściślej do monarchii przywiązać i ludność przekonać, że jej materyalna i moralna pomyślność tylko w przyłączeniu do Austro-Węgier osiągniętą być może. Dzisiaj nie pora wyjaśniać wiodące do tego środki — rząd wspólny sam nie jest kompetentny do rostrzygania o tem, a dla pomyślnego rozwiązania tej kwestyi potrzebną jest dojrzałe wszechstronne jej rozważenie wspólnie z wszystkiemi uprawnionemi do tego czynnikami.

Wiedeń, 19 kwietnia. W komisyi węgierskiej delegacyi oświadczył Szlavy, że w prowincyach zajętych oprócz powstania także i bardzo złe zbiory poprzedniego roku stały się główną przyczyną, iż podatków nie można było ściągać z całą surowością, zresztą przyznać należy, że dochody zwiększyły się przez podatki pośrednie i opłaty, skutkiem czego nie okaże się zbyt wielka różnica z preliminarzem. Stosunki ludności również dość pomyślnie się układają, wyjąwszy okręgi, w których ludność skutkiem dłużej trwającego powstania, częścią wyemigrowała całkiem, częścią zmieniła siedziby. Ogłoszenie ustawy rekrutacyjnej wywołało nawet między ludnością turecką pewne zaniepokojenie i większą skłonność do opuszczenia kraju, wkrótce jednak skłonności te występowały coraz słabiej, a teraz nie można się już z niemi prawie spotkać.

Minister wojny oświadczył, że w sytuacyi ogólnej znaczne nastąpiło polepszenie. Powstanie złamane, Krywosza obecnie zupełnie zajęta i od powstańców oczyszczona, oprócz tego wszelkie są widoki, że i pojedyńcze napady zbójeckie wkrótce ustaną. Kiedy to nastąpi, stanowczo oznaczyć nie można, jednakowoż zupełnego uspokojenia kraju przy użyciu energicznych środków, w jak najbliższym czasie oczekiwać można.

Rząd obstaje przy przeprowadzeniu ustawy rekrutacyjnej, lecz liczba powołanych do wojska a przeznaczonych głównie do służby przy pociągach będzie bardzo nieznaczną. Zażądanym kredytem będzie można prawdopodobnie pokryć potrzeby sześciu miesięcy, jednak wszystko zależy od okoliczności, to tylko jest pewnem, że rząd zawsze będzie miał na uwadze możebną oszczędność.

W odpowiedzi hr. Aponyi, oświadcza minister spraw zewnętrznych, że wieści dzienników o powodach powstania, oraz o zachowaniu się ościennych państw są przesadne. Minister wojny odpowiada na zapytanie Pulszkego, że wielu Krzywoszan, którzy swoje siedziby opuścili, znajdują się w Czarnogórze. Minister Szlavy odpowiada na zapytanie Aponyego co do powodów powstania. Przed wszystkiem należy podnieść, że ludność przywykła do życia uiczem nie krępowanego, nie chciała się wdrożyć w stosunki uporządkowane; powstanie nie miało pomocy ze strony obcych rządów, ale podniecane było przez pojedyncze komitety i proklamacye. W powstaniu brali udział tylko mahometanie i greccy katolicy, ale nie katolicy. Złapani mahometanie podawali zaprowadzenie ustawy wojskowej, jako powód powstania, podczas gdy inni mahometanie podawali inne powody, ale bez podstawnie.

Wiedeń, 19 kwietnia. Komisya kolejowa Izby poselskiej obradowała nad projektami rządowemi o galicyjskiej kolei transwersalnej, czesko-morawskiej transwersalnej, o linii Herpelje-Tryest i kolei kromieryżskiej. Uchwalono obrady nad pierwszemi trzema kolejami odroczyć, póki minister skarbu nie złoży oświadczenia co do sposobu pokrycia wynikłych ztąd wydatków. Sprawę kolei kromieryżskiej oddano Froeschlowi do sprawozdania.

Minister handlu wskazywał, że kolej kromieryżska ma przyjść do skutku bez finansowania, datkami ze strony ludności, dla tego też jest obowiązkiem państwa dać jej poparcie. Zastępca rządu Auerhammer oświadczył, że rząd ze względu na niedobór może sobie tylko życzyć, ażeby z budową kolei żelaznych nie zbyt pośpieszano. Ministerstwo skarbu sądzi, że wykonanie uchwalonych projektów jest możliwe, wszelkie inne zaś projekta należy zostawić przyszłości.

Berlin, 19 kwietnia. Cesarz wczoraj wieczór wyjechał do Wiesbaden.

Szwerin, 19 kwietnia. Znaleziono ciało strażaka, który zginął podczas pożaru teatru. Zresztą, oprócz kilku lekkich okaleczeń, nie było cięższego wypadku.

Petersburg, 19 kwietnia. Podług depeszy do *Gołosu* z Chersonu, z 18 bm. spokój został przywróconym w Nowaja Praga; nowych ekscesów nie było.

Londyn 19 kwietnia. W skutek eksplozyi gazów w kopalni węgla w Tudhon niedaleko Durham, zginęło 35 górników, a 6 jest ciężko rannych.

Londyn, 19 kwietnia. *Wolff* stawia w Izbie niższej wniosek, w którym uznaje wartość dobrych stosunków pomiędzy Anglią i Watykanem, ale oświadcza, że układy winny być prowadzone oficyalnie, za uprzednią wiedzą parlamentu. Gladstone zwalcza wniosek: oświadcza że twierdzenie, jakoby Errington był agentem angielskim przy Watykanie, jest zmyślone. Errington powrócił do Rzymu w prywatnych interesach. Interesuje on się żywo nominacyą arcybiskupa Mac Cabe na kardynała. Rząd nie ukrywa żadnej korespondencyi, takiej nie było wcale. Lord Granville posługiwał się niegdyś Erringtonem, ażeby Watykanowi donieść o stanie rzeczy w Irlandyi. W tych doniesieniach nie było ani propozycyi, ani żądań. Errington nie ma obecnie żadnej misyi przy Watykanie. W końcu odrzuciła Izba wniosek Wolffa bez głosowania.

Neapol, 19 kwietnia. W. ks. Włodzimierz odjechał wczoraj wieczór wprost do Berlina.

Stokholm 19 kwietnia. Urzędownie zaprzeczają doniesieniom o szwedzko-niemieckiem przymierzu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 18 kwietnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·55	76·80
„ srebrna „	77·35	77·65
„ złota „	94·45	94·60
5% Austr. Renta pap. nowa	93·15	93·25
4% Węg. „ „	89·55	90·—
6% „ „ złota	119·75	119·50
Losy z r. 1860	130·—	130·—
„ „ 1864	172·50	172.—
„ premiowe węg.	117·60	118·50
Londyn	120·05	120·—
Napoleondor	9.52	9·51
Marka	58·75	58·70
Dukat	5·63	5·63
Ruble papierowe	121·50	122.—
Lombardy	145·25	147·—
Akcye Banku Austr.-węg.	828·—	826·—
„ kredytowe	344·50	349·—
„ Karola Ludwika	314·—	315·—
„ Lwowsko-Czerniow.	173·50	173·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	165·25	166·—
„ Koszycko-Bogum.	146·—	146·50
„ Północno zachodnie	212·50	213·25
„ Anglo Banku „	134·—	136·—
5% Obligacye Indemn. gal.	99·75	99·50
6% Listy hipoteczne	102·50	102·25
Akcye Siedmiogrodzkie	166·50	167·—
Berlin dnia 18 kwietnia 1882.		
Wiedeń	170·10	170·20
Banknoty	170·20	170·30
Warszawa	206·50	207·25
Ruble	207·05	207·50
5% Listy zast. król. polsk.	64·10	64·30
4% „ likwidacyjne	55·10	55·45
Akcye Karola Ludwika	133·50	134·25
„ kredytowe	585·50	593·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 19/4.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 50	122 25
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 62
	20-to Frankówka złota	9 50	9 54
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	100 —	100 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 20	100 50
4	„ „ „ „ „	93 —	94 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 75	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 50	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 —	99 50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 50

Lwów, dnia 18/4.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	315 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 25	100 70
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 75	94 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 85	102 40
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	100 —
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 —	100 65

Wiedeń, dnia 18/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 80	76 95
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 65	77 80
4	„ „ złota „ „ 100	94 60	94 75
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 25	93 40
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 50	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 —	130 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	133 25	133 75
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 —	172 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	170 50	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 75	146 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 80	120 —
4	„ „ „ „ „ 100	89 80	90 —
5	„ pap. „ „ 100	88 45	88 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 75	111 25

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	97 50	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 50	99 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 75	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	38 —	38 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	27 —	27 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 50	— —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 20	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 20	99 80
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 50
6	„ „ rustykalne „ „ 100	103 —	— —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 50	95 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 80	101 —
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 80	101 —
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 35	94 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 30	94 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 60
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 75	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 —	93 50
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 80	100 —
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	92 15	92 40
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 —	133 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 80	93 20
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 80	92 —

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	179 60	180 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 25	41 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	111 50	— —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 —	23 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 50	20 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	42 —	42 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 —	39 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 —	22 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 25	23 75
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	47 —	48 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	29 50	30 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 50	— —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	136 20	136 50
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	123 —	125 50
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	252 —	253 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	349 —	349 25
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	345 25	345 75
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr	826 —	827 —
5	Unienbank na 100 złr	131 75	132 —

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr	89 —	90 —
5	Alföld Fiume na 200 „	171 25	171 75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2647 —	2652 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 25	194 75
5	Karola Ludwika na 210 „	315 25	315 75
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	146 75	147 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	173 50	174 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26 —	26 50
bez %	Prag Duxer	62 —	62 50
5	Rudolfa na 200 złr.	169 25	169 75
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	165 75	166 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	336 —	336 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	146 70	147 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 25	162 75
5	Nordosty na 200 „	166 50	166 75

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 63	5 65
20-to Frankówki „ „	9 51	9 52
20-to Markówka „ „	11 70	11 75
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 78	9 80
Funty szterlingi „ „	11 97	12 02
Tureckie liry złote „ „	10 81	10 83
Banknoty włoskie „ „	46 20	46 30
Ruble papierowe „ „	121 75	122 —

Warszawa, dnia 18/4.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 25	99 70
	Kupony	— —	1 56
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 25	86 50
	Kupony	— —	1 48
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „	91 15	91 30

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*